

ZLOT W BIRMINGHAM 1913 UDZIAŁ POLAKÓW W I-szym ZLOCIE SKAUTOWYM

29 czerwca 1913 roku opuścił Kraków oddział złożony z 52 skautów i oficerów skautowych. Pociąg unosił ich na zachód i po kilku godzinach wyprowadził z granic Polski. Po raz ostatni w Krakowie wyjeżdżający czuli, co znaczą rodacy. Serdeczne uściski dłoni żegnających, ojcowska troskliwość Sokołów, życzliwość urzędników na stacji – skończyły się, gdy pociąg pomknął w kraj niemiecki.

Przebywając kraj po kraju, 2 lipca Polacy stanęli na gościnnej ziemi angielskiej i tego samego dnia zajęli namioty w olbrzymim obozie skautowym pod Birmingham.

Wyjazd Polaków na Trzeci Wszechbrytyjski Zlot Skautowy był odpowiedzią na zaproszenie, jakie niespełna dwa lata liczącemu i z trudem się rozwijającemu polskiemu ruchowi skautowemu przesała organizacja angielska.

Pierwszy list w tej sprawie od sekretarza zlotowego pana Basil Walker'a z datą 30 stycznia 1913 roku pod adresem Andrzeja Małkowskiego zawierał słowa:

„Ponieważ będzie to, zdaje się, największe i najdonioślejsze zgromadzenie skautów, jakie kiedykolwiek miało miejsce, spodziewamy się, że skauci naszego kraju będą mieli przyjemność powitać przy tej sposobności organizacje skautowe innych krajów. Jeśliby z Pańskiego kraju mógł przybyć oddział skautów, sprawi mi Pan wielką przyjemność przez doniesienie o tym.

Bardzo mi jest miło przesać na ręce Pana zaproszenie dla dwóch patroli, to jest szesnastu chłopców i

ich skautmistrza, których pragnęlibyśmy mieć jako gości w Birminghamie w ciągu tygodnia Wielkiego Złotu.

Liczymy na to, że nasi goście staną bądź we wspólnym obozie skautowym, bądź też przyjmą gościnę u poszczególnych panów, którzy mieszkają w Birminghamie, lub w jego okolicy, a którzy ofiarowali już od siebie gościnę.

Gdyby mogło przybyć więcej, niż szesnastu chłopców, proszę mi o tym donieść uprzejmie, ażebym i dla nich mógł zarządzić przyjęcie”.

List ten odnosił się do „skautów zaboru austriackiego (Austrian-Poland)”. Drugi list natomiast uwzględniał już wyjaśnienie, że zabór austriacki nie jest „krajem”, lecz tylko jedną z trzech części naszego Kraju i że skauci polscy mogą reprezentować tylko Polskę.

Drogi Panie,

Jestem bardzo zobowiązany za list Pański z 5 lutego i prawdziwie się cieszę słysząc, że Pan spodziewa się przywieźć na Wszechbrytyjski Złot Skautowy i Wystawę pewną liczbę skautów z Polski (some boy scouts from Poland).

Spodziewamy się, oczywiście, że przywieziecie na Wystawę nieco okazów pracy Waszych skautów. Może też Pan będzie łaskaw zawiadomić mnie później, ile chciałby Pan mieć miejsca dla swoich okazów i ilu chłopców zamierza przyjechać, ażebym mógł poczynić dla nich stosowne przygotowania.

Prawdziwie Panu oddany

Basil Walker

List ten troskliwie przechowywałem jako prawo do upominania się o to, by nas przyjęto jako reprezentację organizacji narodowej (nie zaborowej). Odtąd też figurowaliśmy w wykazie cudzoziemców sekretarza złotowego, jako „Polscy Skauci (Polish Boy Scouts)”.



*Drużyna Polska w obozie pod Birmingham w 1913 roku. Siedzą od lewej: T. Strumiłło, A. Beer, St. Manasterski, J. Retinger- kierownik Biura Polskiego w Londynie, A. Małkowski, K. Nowak, St. Dubelski, J. Lewicki, M. Godowski, Nieobecni harcmistrzowie: M. Affanasowicz (wykonał to zdjęcie). T. Kuchinka i Z. Ziemiański.
Fot. Harcerskie Zeszyt Historyczny Nr1/1.*

W dalszym ciągu organizacja angielska zapewniła nam ulgi na prywatnych kolejach angielskich, lecz nie dopuściła do zawodów i konkursów, które zgodnie z postanowieniami zlotowymi miały być dostępne jedynie dla członków angielskiego Związku Skautowego.

Artykuły o zapowiadzianym Zlocie w pismach polskich (Skaut, Lwów 15 lutego 1913; potem Słowo Polskie, Lwów; Gazeta Warszawska, Warszawa; Kurier Poznański, Poznań i inne) wywołały wśród skautów duże zaciekawienie i powszechnie objawiane przekonanie, że z zaproszenia należy skorzystać i do Anglii pojechać.

Zainteresowały się Zlotem angielskim i urzędowe sfery nauczycielskie zaboru austriackiego, a Rada Szkolna Krakowa (tego zaboru) znalazła fundusze dla udzielenia subwencji 700 koron dla trzech nauczycieli gimnazjalnych, którzy byli równocześnie skautmistrzami, ażeby im umożliwić wyjazd z wycieczką skautów do Anglii.

Wielką pomoc sprawie wyjazdu wyświadczyła Lwowska Rada Narodowa dając 1500 koron na koszty organizacyjne Zlotu, sprawienie sztandaru, rami na fotografie ilustrujące polski ruch skautowy i opłacenie częściowe, lub zupełne kosztów wyjazdu pewnej liczby skautów, a także polecając swemu zastępcy w Londynie dr J. H. Retingerowi wydanie angielskiej książki o ruchu skautowym w Polsce, oraz służenie pomocą polskiej wycieczce w Londynie i w Birminghamie.

Związek Sokoli we Lwowie i jego Komisja – Związkowe Naczelnictwo Skautowe przyjęły wnioski organizatora wycieczki, który w kwietniu mógł rozesłać do polskich drużyn skautowych „Prospekt Drużyny Reprezentacyjnej Polski na Zlot Skautowy w Birmingham” określając warunki uczestnictwa, datę wyjazdu i powrotu, przepisy umundurowania i wyekwipowania, oraz naznaczając uczestnikom termin stawienia się w Krakowie na dzień 25 czerwca.

Związkowe Naczelnictwo Skautowe zamianowało dla powstałej w ten sposób Drużyny reprezentacyjnej oficerów skautowych: M. Affanasowicza – Drużynowym, K. Nowaka – Skarbnikiem i I-szym Plutonowym, II-gim Plutonowym – St. Manasterskiego, A. Małkowskiego - Sekretarzem.

W Krakowie podzielono przybyłych 41 skautów na 4 patrole, które obrały sobie godła: Dzwonców, Kruków, Wilg i Czajek. Do drużyny należy doliczyć zamianowanych do niej 4 oficerów. Obok drużyny utworzono osobny zastęp oficerów skautowych, dla których z braku większej liczby chłopców miejsca w drużynie nie było. Tu pod komendą skautmistrza J. Lewickiego było 7 uczestników wycieczki.

W ciągu czterech dni w Krakowie przećwiczano z drużyną musztrę i przeprowadzono jednolite umundurowanie patrolów. To ostatnie było w połowie barwy niebiesko-szarej, w połowie barwy khaki. Oficerowie skautowi nosili połowy mundur sokoli (typu lwowskiego). Jedynymi oznakami były: różyczka biała i amarantowa przypięta sokolikiem do podgiętej z lewej strony kresy kapelusza, oraz wstążeczka biała i amarantowa z wyrazami „Polska – Poland” po lewej stronie piersi.

Bardzo serdecznie Krakowiacy podejmowali drużynę. Jednego wieczora zaproszono ją, jako gości, na uroczystość wianków na Wiśle. Innego wieczora Drużyna wzięła udział w uroczystości dziesięciolecia z powodu przewodniczenia krakowskiemu gniazdu sokolemu druha Turskiego.

29 czerwca odprowadziły na kolej polską drużynę reprezentacyjną drużyny skautów krakowskich wraz ze swoim Komendantem druham Zygmuntem Wyrobkiem. Ten ostatni żegnał odjeżdżających przemówieniem, w którym podkreślił słowa: „**Pamiętajcie, że jesteście przedstawicielami Polski**”. Kilka dni w przód żegnano wraz z prezesem Lwowskiego Związku Sokolego druham Ksawerym Fiszerem, grupkę skautów udających się na Zlot ze Lwowa.

Pociąg mknął szybko. W Boguminie, na granicy Moraw i Śląska pruskiego, spotkała nas miła niespodzianka. Piechotą wraz ze skautmistrem przybył, ażeby zobaczyć w nocy przejeżdżającą polską drużynę, patrol skautów polskich z Morawskiej Ostrawy. Chłopcy ci byli nieumundurowani, mówili miejscowym akcentem, ale ducha mieli tegiego.

W Boguminie spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka, ponieważ pokazano nam telegram, w którym katowicka dykcja kolei pruskiej zakazywała sprzedać nam bilety kolejowe po cenach zniżkowych. Zakaz ten pomimo przyznania nam prawa do zniżki listem i telegramem przed samą wycieczką (wskutek czego, zmuszeni do oszczędności, obraliśmy drogę przez Prusy, a nie jak chcieliśmy poprzednio przez Szwajcarię i Francję), był wbrew pruskim regulaminom kolejowym i z niezrozumiałych dla nas powodów. W Berlinie dykcja kolejowa okazała się względniejszą i zniżki na dalszą drogę nam udzieliła, choć kazała jechać gorszymi pociągami.

W Berlinie drużyna zatrzymała się przez cały dzień. Rzeczy złożyliśmy w jednej z polskich restauracji, która wnet skupiła dokoła nas gromadkę zamieszkałych w Berlinie Polaków. Dnia tego widzieliśmy w pruskiej zbrojowni skradzione w Polsce armaty i sztandary, a na

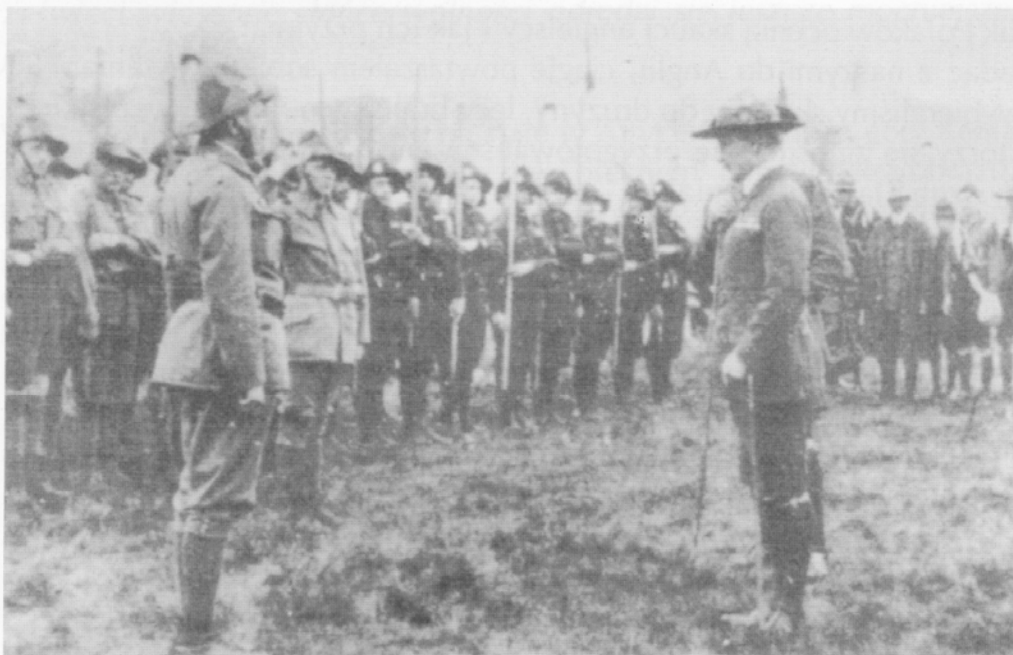
Na Tropie

Alejach Zwycięstwa (Siegesallee) między protoplastami obecnych królów pruskich - pomnik owego zięcia Zygmunta I, którego klęczącego na Rynku Krakowskim uwiecznił obraz Matejki.

Na jednej z ostatnich stacji niemieckich zgłosił się do nas urzędnik kolei holenderskich, który specjalnie przybył z przygotowanymi dla nas biletami zniżkowymi, które miały nas przeprowadzić przez Holandię i przez Kanał z portu holenderskiego Vlissingen do angielskiego Folkestone.

Kurier pędził z szaloną szybkością przez „kraj wiatraków i kanałów”, który mimo małego obszaru, o który ciągle walczyć musi z falami morza i mimo niespełna sześciomilionowej ludności, nigdy nie ugiął karku przed jarzmem i nie boi się groźnego sąsiada.

Usadowiono nas wygodnie na parowcu, odstąpiono zarezerwowane łóżka w kajutach – a życzliwość dodanych nam za przewodników Holendrów dawała odczuć żeśmy już przebyli ów mur żelazny, którym nas Niemcy oddzielili od Zachodu.



Andrzej Małkowski składa raport Baden-Powellowi.



Polscy skauci przy warsztatach na Zlocie pod Birmingham w 1913 - uzyskali oni szereg sprawności i wyróżnień w wielu dziedzinach. Fot. Harcerski Zeszyt Historyczny Nr1/1.

Fot. Harcerski Zeszyt Historyczny Nr1/1.

Jak Polaków ocenią skauci angielscy i jak ich przyjmą? Jadąc z naszymi do Anglii, ciągle powtarzałem sobie to pytanie. Nie wybieraliśmy skautów do drużyny, lecz braliśmy po prostu wszystkich, którzy się zgłosili. Nie przygotowaliśmy nic z drużyną poza musztrą. Jak nas ocenią?

Ale widocznie skauci polscy rodzili się pod szczęśliwą gwiazdą. Anglicy zaskoczyli nas uprzejmością, a cały nasz pobyt w Anglii był czymś w rodzaju tryumfu naszych skautów i naszego Narodu.

Andrzej Małkowski

Fragment z książki –Jak skauci pracują (1914r.)

* * *

Robert Baden-Powell

„. . . Nadszedł moment, że muszę Was pożegnać. Pragnę abyście prowadzili Wasze życie radośnie. Wiecie, że wielu z nas nie spotka się

Na Tropie

6



już na tym świecie. Ja mam już 81 lat i zbliżam się do końca mego życia. Z Was większość zaczyna dopiero życie. Chcę, aby ono było pogodne i szczęśliwe. Możecie tego dopiąć przestrzegając na każdym kroku Prawo Skautowe, gdziekolwiek jesteście i cokolwiek robicie. . . .”

(Wyjątek z przemówienia Baden-Powella na ostatnim Jamboree w 1938 roku.)

Śmiejemy się!

* * *

Podczas II Wojny Światowej w otwartym liście do polskich skautów napisał:

„Jestem już tak stary, że mój lekarz nie pozwala mi na żadne gwałtowne wysiłki. Wolno mi jednak pielęgnować mój ogród. Niedawno przycinałem w moim ogrodzie róże i przyciołem je tak nisko przy ziemi, że obawiam się, że zupełnie uschną. Stało się jednak inaczej. Korzenie wypuściły pędy jeszcze silniejsze, jeszcze piękniejsze. Tak samo będzie i z Waszym Harcerstwem. Nie umarło ono i gdy zaświeci wiosenne słońce wolności odrodzi się jeszcze mocniejsze, jeszcze piękniejsze”.

W starszym wieku osiedla się na stałe w Afryce u podnóża góry Kenia w miejscowości Neyri, zachwycony pięknem tamtego krajobrazu. Pozostając nadal Naczelnym Skautem, marzy o międzynarodowym państwie młodych, opartym na braterstwie i miłości, pełen wiary w dobroć ludzką, równość ras i narodów.

Przed śmiercią pisze swe dwa sławne i znane skautom całego świata listy do skautów i skautek. Jednym z ostatnich słów, które napisał były: *„Siedząc tu spokojnie i patrząc na szczyt Kenii widzę, jak od czasu do czasu pokrywają go chmury, a choć przynoszą burzę i gromy, mijają szybko, pozostawiając górę w słońcu niewzruszoną, jak od tysięcy lat. Mówi ona:*

***Patrz szerzej, patrz dalej przed siebie,
a ujrzysz Drogę”***

(Fragment z Harcerskiego
Zeszytu Historycznego.)